

OKRĘGOWA KOMISJA BADANIA ZBRODNI HITLEROWSKICH  
W BIAŁYMSTOKU

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 21 listopada 1968 r. w Waniewie Waldemar Monkiewicz Podprokurator Prokuratury Powiatowej delegowany do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku przez Generalnego Prokuratora PRL działając na zasadzie art.4 Dekretu z dn.10.XI.1945 r. Dz.U.Nr.57, poz.293 i art.219 k.p.k.

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka - bez odebrania przyrzeczenia. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania.

Świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Marianna Wołosik

Data i miejsce urodzenia 5.XII.1905 w Jenkach

Imiona rodziców Stefan i Zuzanna

Miejsce zamieszkania Waniewo gr.Jenki pow.Łapy

Zajęcie rolnicza

Karalność nie karana

Stosunek do stron obca

Przypominam sobie, że w dniu 8 września 1943 roku została wymordowana rodzina Żydowska ukrywająca się u Stanisława Krysiwicza we wsi Waniewo oraz zostali też zamordowani Krysiwiczowie. Fakt ten znam dobrze ponieważ w okresie okupacji hitlerowskiej zamieszkiwałam na kolonii wsi Waniewo w pobliżu Krysiwiczów. Na tej kolonii znajdowały się

zabudowania Hipolita Śliwonika, nieco dalej Ślesińskich i Paszczewskich. Nasze zabudowania od zabudowań Krysiewiczów dzieliła odległość około 300 metrów. W dniu 8 września 1943 roku w nocy przyjechali żandarmi z Tykocina i okrążyli zabudowania Krysiewiczów. Żandarmi podpalili wszystkie budynki i strzelali do osób, które usiłowały wydostać się z płomieni. Widziałem to na własne oczy i słyszałem strzały zanim podjąłem ucieczkę. Obawiając się bowiem, że grozi nam niebezpieczeństwo, wraz z mężem i dziećmi opuściliśmy dom i udaliśmy w przeciwnym kierunku tj. do wsi Waniewo. Żandarmi po spaleniu zabudowań Krysiewiczów i wystrzelaniu większości znajdujących się w nich osób, przyszedli do nas. Zdażyliśmy przebiegnąć zaledwie kilkadziesiąt metrów, kiedy żandarmi dopędzili nas i kazali wracać. Zapytali męża czy ma konie i polecili aby zaprzęgnął furmankę bo pojedzie z nimi. Następnie kiedy mąż podjechał na miejsce gdzie znajdowali się żandarmi, to zażądowali oni na furmankę dzieci Krysiewiczów, których było pięcioro. Dzieci te jeden z żandarmów oddał pod moją opiekę, pytając mnie czy na to się zgodzę bo jeśli nie to te dzieci zabiorą ze sobą. Ja od razu wyraziłem zgodę obawiając się aby Niemcy dzieci nie rozstrzelali. Kiedy już zabrałem dzieci z furmanki to żandarmi zabrali męża oraz Krysiewiczową - miała ona na imię Władysława - i pojedźchali do Tykocina. Po drodze zatrzymywali się w Kurowie we młynie. W Tykocinie na drugi lub trzeci dzień żandarmi rozstrzelali Krysiewiczową. Następnego dnia żandarmi zwolnili męża i przyjechał on z Tykocina.



286  
352

Ja bałam się wychodzić z domu ale inni mieszkańcy Waniewa przyszedli do mnie i powiedzieli, że na pogorzelsku kolonii Krysiewicza leżą zwłoki pomordowanych przez żandarmów osób. Zostali przez Niemców wtedy zastrzeleni: Stanisław Krysiewicz oraz kilka kobiet i kilku mężczyzn - Żydów. Przechowywali się oni u Krysiewicza i żandarmi ich zamordowali. Ciały zamordowanych zostały pochowane na miejscu zbrodni. Decyzję odnośnie pochowania zwłok zamordowanych podjęli żandarmi z Sokół, którzy przyjechali już po wszystkim. Rodzina Krysiewicza po pewnym czasie przeniosła jego zwłoki na cmentarz katolicki w Waniewie.



Za zgodność z oryginałem  
Świadek  
Sekretarz Sądowy